Rok I. | Łódź, Czwartek, dnia 19 Sierpnia 1909 roku. | Nr. 65.

WIADOMOŚCI * * * * * * MARYAWICKIE.

Wychodzą dwa razy na tydzień.

Warunki prenumeraty: W kraju: rocznie 2 rb. półrocznie 1 rb. kwartalnie 50 kop.

Zagranicą: rocznie 3 rb. półrocznie 1 rb. 50 k. kwartalnie 75 kop. Dla prenumeratorów „Maryawity“ BEZPŁATNIE.

Cena ogłoszeń: Za wiersz garmontowy lub jego miejsce płaci się 20 k.

Cena pojedynczego numeru 2 k.

Adres Redakcyi i Administracyi: Łódź, ul. Franciszkańska 27. Telefonu Nr. 12-73.

Wrogom prawdy.

Kilka dni temu prasa warszawska i prowincyonalna zaalarmowała społeczeństwo polskie wiadomością „o skandalicznej sprawie Maryawitów.“ Okazyą do tego alarmu była sprawa niejakiej Matyldy Stanisławy Mięsickiej, która będąc pomocnicą ochroniarki przy ochronie Maryawickiej w Zgierzu — skradła w czasie nieobecności ks. Pągowskiego pieniądze, złożone przez maryawitów na kupno placu, w ilości rubli 1870 — i zbiegła. Odnaleziona przez policyę, przyznała się do winy i oddała nieroztrwonione jeszcze pieniądze w ilości rub. 1139. Pomimo jednak przyznania, policya osadziła ją w więzieniu, a sprawę wytoczyła przed forum sądowe.

W sądzie Mięsicka, kierowana pytaniami swego adwokata, oskarżyła ks. Pągowskiego o najgrubszą niemoralność, mówiąc, że nie poczuwa się do winy, gdyż zabrała pieniądze, podarowane jej jako wynagrodzenie za spełnienie niemoralnego czynu.

Zeznania te powtórzyła i opatrzyła swemi komentarzami prasa.

„Goniec Poranny“ (№ 363) pisze:

W sądzie Chęcińska (powinno być Mięsicka, p. r.) zupełnie zmieniła swe pierwotne zeznanie, przytaczając nowe szczegóły sprawy. Zeznała ona, że w celu spropagowania jej na Maryawityzm, sprowadzono ją do Zgierza z gub. Grodzieńskiej. Zamieszkała ona u duchownego Pągowskiego, który po kilku tygodniach ją uwiódł. Gdy Chęcińska poczęła zdawać sobie sprawę, jaką krzywdę wyrządził jej duchowny Pągowski, usiłowała się otruć i po dziś dzień nie może przyjść do zdrowia. W celu uniknięcia skandalu, Pągowski ofiarował jej szkatułkę z pieniędzmi, z tym jednak warunkiem, aby nie wyjeżdżała nigdzie ze Zgierza, ona jednak, korzystając z nieobecności Pągowskiego, który wyjechał do Płocka, zabrała ofiarowane jej pieniądze i udała się do rodziców, zamieszkałych w Warszawie. Chęcińska dla tego nie przyznała się do kradzieży na pierwiastkowem śledztwie i u sędziego śledczego, bo wstydziła się tam mówić o swym stosunku z Pągowskim.

„Kurjer Łódzki“ (№ 229) dodaje:

Nie mogąc otworzyć szkatułki kluczykiem, otworzyła ją przy pomocy nożyczek i zabrawszy podarowane jej przez ks. Pągowskiego pieniądze, wyjechała do Warszawy, gdzie niebawem zjawiła się policya, której na żądanie oddała pozostałą u niej gotówkę i kupione rzeczy.

Do popełnienia kradzieży nie czuje się winną, zabrała tylko swoje pieniądze.

A „Głos Warszawski“, główny organ Narodowej Demokracyi, zatytułowawszy swój artykuł: „Sprawa Maryawitów“, opatrzył go takim wstępem (№ 220):

W tych dniach sąd okręgowy piotrkowski rozpoznawał następującą ciekawą sprawę, odsłaniającą rąbek zasłony z życia wyznawców sekty maryawickiej, pragnących uchodzić w opinii publicznej za wzór czystości obyczajów.

Mamy więc gotowy akt oskarżenia przeciwko Maryawitom wogóle, a ks. Pągowskiemu w szczególności. Nic to, że Męsicka—jak to też same gazety notują i jak ona sama wyznaje — na śledztwie przyznała się do winy; nic to, że część pieniędzy po złodziejsku zaszyła w ubranie i dopiero po ścisłej rewizyi oddała; nic to, że ją sąd, pomimo rzuconej na kapłana potwarzy, skazał na 8 miesięcy cieżkiego więzienia: — prasa narodowo-demokratyczna twierdzi, „że to są nowe szczegóły sprawy,“ i że ta sprawa „odsłania rąbek zasłony z życia wyznawców sekty maryawickiej, pragnących uchodzić w opinii publicznej za wzór czystości obyczajów.“

Ale nienawiść zaślepia. I nasi przeciwnicy — chcieli ukuć przeciwko nam broń z bezecnego oszczerstwa zbrodniarki, a tymczasem ośmieszyli się w oczach każdego uczciwego człowieka.

Bo i cóż to są za zeznania.

Męsicka w sądzie zupełnie zmienia pierwotne swoje na śledztwie zeznanie i twierdzi, że ks. Pągowski podarował jej pieniądze za pozbawienie czci niewieściej, tylko że ona na śledztwie wstydziła się tego powiedzieć.

Ale każdy człowiek, w którym nie zamarło poczucie uczciwości i zdrowego rozsądku, musi zapytać: Jakto? Wstydziła się powiedzieć przed sędzią śledczym, a nie wstydziła się wyznać przed całą salą publiczności? Siedziała w więzieniu sześć miesięcy (złapano ją w lutym), i przez cały ten czas nie wyjawiła nikomu, że cierpi niewinnie, aż dopiero na sądzie powiedziała to przy całej publice, aby miały co powtarzać narodowo-demokratyczne gazety, a księża aby znaleźli temat do swych kazań?

Doprawdy, takie postawienie kwestyi byłoby zbyt śmieszne i niedorzeczne, gdyby nie było tak potworne.

Dalej Męsicka powiada, że zabrała pieniądze, jako swoje własne, a nie mogąc otworzyć szkatułki kluczykiem, wyłamała zamek nożyczkami.

Jeżeli to były pieniądze jej własne, to czemu nie zabrała ich przy ks. Pągowskim, tylko w czasie jego nieobecności? Czemu uciekła z domu pokryjomu, zostawiwszy nawet w pośpiechu swój własny paszport i listy, które pisywali do niej prawowierni księża? Czemu wreszcie nie zabrała pieniędzy razem ze szkatułką, skoro ją od ks. Pągowskiego dostała, ale w braku klucza rozbiła takową za pomocą nożyczek?

Czyż może bezczelność, kłamstwo i zepsucie serca zajść dalej?

Ale Męsicka była tylko narzędziem. Działały tu inne czynniki, którym bardzo zależy na tem, aby za jakąbądź cenę zohydzić ruch maryawicki w opinii ogółu. Ci więc ludzie zwyrodniali i przewrotni tak pokierowali ustami złodziejki, że kiedy ks. Pągowski znajdował się w izbie przeznaczonej dla świadków i kiedy jako świadek nie mógł się bronić i wykazać całej potworności i fałszu tych zeznań, Męsicka wyrzuciła przed audytoryum przeciwko niewinnemu kapłanowi cały stek potwarzy i bezecnych inwektyw.

Nieprzyjaciele moralności i uczciwości przekonali się już niejednokrotnie, że społeczeństwo nie wierzy rzucanym w prasie na Maryawitów oszczerstwom. Postanowili więc oszczerstwa swoje upozorować — sprawą sądową, a w sprawozdaniach swych tak rzecz przedstawić, żeby ogół czytelników zrozumiał, że Maryawici są niemoralni i nieuczciwi i że im to sądownie dowiedzionem zostało.

Tak więc „Goniec“ zaznacza:

Publiczność usunięto z sali, pozostali tylko ksiądz, duchowny prawosławny i dr. Wolski, wezwany w charakterze eksperta, lecz i oni, na żądanie duchownego Pągowskiego, musieli opuścić salę.

Notatka ta jest obliczona na nieświadomość, łatwowierność i złą wolę tłumu, który skłonny jest raczej źle niż dobrze sądzić o swym bliźnim.

Daje więc do zrozumienia „Goniec,“ że ks. Pągowski zażądał usunięcia publiczności z sali, tak jak domagał się usunięcia pozostałych — księdza katolickiego, kapłana prawosławnego i doktora-eksperta. Tymczasem nie ks. Pągowski, ale sąd sam od siebie kazał salę opróżnić. Ks. Pągowski żądał tylko, aby wyszedł z sali ksiądz katolicki, który chciał tam koniecznie pozostać. Kapłan prawosławny i doktor wyszli z własnej inicyatywy. Przytem dr. Wolski nie był wezwany w charakterze eksperta w sprawie Mięsickiej, bo inaczej byłby w sali musiał pozostać, a był tylko przygodnym na tej sprawie widzem, jak każdy inny.

Widzimy tedy, z jaką perfidyą i złą wolą naciąga „Goniec“ fakta i jak brudne i czarne musi być to serce, które takie rzeczy dyktuje; bo wszak mówi Ewangelia: „z obfitości serca usta mówią.“

Zacytowane przez nas dzienniki podkreślają przytem, że p. Kazimiera Kotyńska jest gospodynią ks. Pągowskiego. Dzienniki te dobrze wiedzą, że kapłani Maryawici nie trzymają gospodyń, tak jak księża prawowierni, bo mieszkają przy kościołach, w specyalnie na ten cel urządzonych celkach. Nieraz się już o tem pisało w naszem piśmie, a nawet sam „Goniec“ warszawski umieścił swojego czasu nasze sprostowanie w tej mierze. Ale któżby szukał uczciwości w naszej narodowo-demokratycznej prasie... Powtarza ona po raz setny te same fałsze, byle cel swój osiągnąć, w myśl zasady: „spotwarzaj, spotwarzaj, — zawsze coś z tego przylgnie.“

Prasa polska dobrze wie, że w każdej parafii maryawickiej, gdzie jest szkoła, ochrona, sale zajęć i warstaty dla dziewcząt, mieszkają Siostry Maryawitki, które temi instytucyami kierują.

Tak właśnie jest w Zgierzu. W zabudowaniach parafialnych mieści się dom Sióstr Maryawitek, a Starszą Siostrą w tym domu jest właśnie Siostra Kazimiera Kotyńska. A więc Kazimiera Kotyńska nie jest gospodynią ani służącą księdza Pągowskiego, ale zakonnicą i przełożoną domu.

Natomiast sługą księży prawowiernych była Matylda Stanisława Mięsicka. Pozostałe po niej listy świadczą, że miała z księżmi stosunki i to blizkie. Pewien ksiądz z Częstochowy pisał o niej: „Niniejszem zaświadczam, jako Stanisława Mięsicka była w schronieniu służących w Częstochowie kilka tygodni i sprawowała się dobrze.“

Do innego księdza ona znów pisała, zdając sprawę ze swoich podróży:

„Szanowny Księże Dobrodzieju. Szczęśliwie przyjechawszy do Łomży, zaraz udałam się do klasztoru panien Benedyktynek i oto z łaski Boga zostałam łaskawie przyjętą.“

Ale najlepiej o stosunku Mięsickiej do księży prawowiernych świadczy jej własnoręczny list, który na drugi dzień po popełnieniu kradzieży napisała do ks. Pągowskiego z Warszawy. List ten brzmi:

„Dnia 21 lutego 1909.

Niech będzie pochwalony Przenajświętszy Sakrament.

Wielebny Ojcze!

Ja Ojcu Bazylemu dałam trzysta osiemdziesiąt rubli i prosiłam, żeby Ojcu przysłał, a resztę zatrzymałam sobie. Wiem że źle zrobiłam, bo zabrałam pieniądze potrzebne Ojcu. Ale dla miłości Chrystusa Pana Ojcze, przebacz mi. Może Pan Jezus wynagrodzi z drugiej strony. Ja tych pieniędzy chcę użyć dla nawrócenia pewnego księdza. I jeżeli Pan Jezus da, że ten ksiądz zostanie Maryawitą a za nim i ludzie, to Ojcu pieniądze się wrócą. I błagam dla miłości Pana Jezusa, Ojcze, proszę mi nie robić wstydu i nie podawać do policyi i do pisma „Maryawity,“ bo gdyby się Mama dowiedziała, żem tak zrobiła, to zdaje mi się, żebym sobie życie odebrała ze wstydu i to jeszcze że nie mam paszportu, bo jest w Zgierzu, i proszę Ojca na klęczkach o przysłanie mi paszportu, jeżeli łaska na Czerniakow-

ską do Ojca Szczepana, ale żeby się nie dowiedzieli, co zrobiłam. Błagam o przebaczenie.

Całuję nóżki Wielebnego Ojca.

Niewdzięczna
Stanisława Mięsicka.“

List ten świadczy o zupełnem zwyrodnieniu zbrodniarki. Nie odczuwa ona żalu za popełnioną zbrodnię, nie doznaje wyrzutów sumienia,—boi się tylko odpowiedzialności i wstydu. A będąc z gruntu zepsutą, śmie obiecywać „nawrócenie“ „pewnego księdza“—widocznie swojego dobrego znajomego—za pomocą pieniędzy. Żeby zaś zyskać zaufanie kapłanów Maryawickich w Warszawie, idzie do kaplicy na ul. Czerniakowską i wręcza księdzu Furmanikowi 380 rubli—jako „ofiarę“ na kościół w Zgierzu. Nie dosyć na tem. Chcąc się zabezpieczyć przed oddaniem jej w ręce policyi, czy też chcąc zbezcześcić Zgromadzenie Sióstr Maryawitek, kradnie razem z pieniędzmi sukienkę zakonną jednej z Sióstr i ubiera się w nią, opowiadając wszystkim, że jest zakonnicą.

Z tego wszystkiego okazuje się, że Mięsicka była przez wrogów Maryawityzmu nasłaną, by Maryawitów ukrzywdzić, a potem ich oczernić i w opinii publicznej zohydzić. Udawała gorliwść, aby być przyjętą do Maryawityzmu. A gdy została przyjęta jako pomocnica w ochronie zgierskiej, zachowała się tak zręcznie, że wzbudziła zaufanie otaczających ją osób. Wypatrzywszy, gdzie się znajdują pieniądze, które lud składał na kupno placu pod budowę Domu ludowego, wybrała stosowną chwilę, skradła pieniądze i uciekła.

Nie pierwszy to już raz prawowierni kandydaci do Maryawityzmu okradają Maryawitów. Korzystając z miłości i szczerości, jaka panuje wśród maryawitów, łatwo znajdują sposobność przywłaszczyć sobie ich mienie. Doświadczyli tego na sobie nie tylko kapłani, ale i lud maryawicki.

A więc, panowie publicyści, adwokaci i działacze katoliccy, sprawa Mięsickiej, nie jest to sprawa Maryawitów— ale sprawa wasza; — skandale, któremi chcieliście zaalarmować opinię publiczną, przeciwko wam się zwracają; stek kłamstw i potwarzy, które usiłowaliście rzucić w oczy społeczeństwu, aby je na punkcie Maryawityzmu jeszcze więcej zaślepić, spadają na waszą głowę.

Dla obrony katolicyzmu a spotwarzenia Maryawityzmu użyliście złodziejki, księżej sługi, kryminalistki. Wasza sprawa warta tyle, co i środki, którymi jej bronicie. Wasze wystąpienie, jest to wystąpienie wrogów moralności i uczciwości, nie mogących znieść zapoczątkowanego przez Maryawityzm odrodzenia i uzdrowienia społeczeństwa. Podstęp i przewrotność, z jakiemi swe oskarżenia ukuliście i rozgłosiliście—godne są swych twórców. Zdobyć się na nie mogli tylko ludzie zwyrodniali i nikczemni, a uwierzyć im mogą jedynie jednostki ciemne i równie jak wy zepsute.

A więc nie cieszcie się. Maryawityzm przez takich rycerzy i taką bronią zwalczany, wychodzi z tej walki coraz piękniejszy i wznioślejszy i pociąga za sobą coraz więcej dusz szlachetnych, dla których prawda stanowi jedyny ideał życia.

WIADOMOSCI BIEŻĄCE.

—:—

Z zagranicy.

Zażegnanie wojny. Rząd kreteński zawiadomił konsulów generalnych państw opiekuńczych, że przełożenia, stosowane do ludności, są bezcelowe, i że rząd ten nie jest w możności usunięcia flagi greckiej, wywieszonej na twierdzy w Kanei. Rząd kreteński zwołał dziś kreteńską izbę deputowanych, w celu złożenia pełnomocnictw. Wobec tego mocarstwa opiekuńcze postanowiły wysłać do Kanei, głównego miasta na Krecie, okręty wojenne. Gdy siły morskie państw na wodach kreteńskich będą wzmocnione, rozpoczną one usuwanie flagi greckiej przemocą, o ile Kreteńczycy do tej pory flagi tej nie zdejmą. Jednocześnie ambasadorowie tychże mocarstw opiekuńczych zwrócili się do rządu tureckiego z oświadczeniem, aby nie wysyłał na wody kreteńskie floty wojennej, gdyż państwa

przedsięwezmą wszelkie środki w celu usunięcia flagi greckiej z Krety. Wobec tego, groźbę wojny Turcyi z Grecyą uważać należy za zażegnaną. Ciekawa tylko rzecz, jak wiadomość o tem przyjmie naród turecki, w którym obudzono zapał wojenny i poczucie obrażonej godności.

Hiszpanie w Maroku. Wszystkie okręty wojenne hiszpańskie otrzymały rozkaz udania się do Melili.

Dzienniki donoszą, że Hiszpanie zmusili Kabylów do odstąpienia od murów Melili i że artylerya ich wyrządziła krajowcom znaczne straty.

Strejk w Szwecyi. Jedenaście dni trwa już strejk w Szwecyi i niema dotąd żadnych widoków zakończenia tego zatargu. Ani jedna ani druga strona nie okazuje chęci do ustępstw, a nawet do porozumienia. Strejkujący odrzucili pośrednictwo króla i rządu i podniecani przez agitatorów, trwają w uporze. Dobrego wyniku strejku nie można się spodziewać dla robotników — wobec silnej organizacyi pracodawców, przypuszczalnem jest że robotnicy ulegną.

Na ogół panuje w kraju spokój, a stopniowo tu i owdzie robotnicy do pracy powracają. Kolej miejska wszędzie kursuje. Na ulicach Sztokholmu panuje dosyć żywy ruch. Liczba kursujących parowców i łodzi wzrasta. Policya i wojsko dbają o bezpieczeństwo publiczności.

Sztokholmski „Tagblad“ ocenia straty, poniesione przez robotników przez udział w strejku, na 700 tysięcy koron szwedzkich, podaje przytem ogólną liczbę strejkujących na 200 tysięcy. Straty przemysłowców wynoszą podobno 300 tysięcy koron.

Trzęsienie ziemi w Japonii. W okolicach jeziora Bieza dało się odczuć silne trzęsienie ziemi. Wiele domów w Kioto i Osace zamieniło się w gruzy. — Według nieurzędowych wiadomości, zabitych jest 21, rannych 70 osób.

Donoszą, iż wierzchołek nieczynnego już wulkanu Isaki zapadł się w głąb krateru.

W Tokio odczute było względnie słabe wstrząśnienie podziemne.

Ile jest złota na ziemi? Departament statystyczny Stanów Zjednoczonych ogłosił dane o produkcyi złota.

Okazuje się, że produkcya złota w Ameryce wzrosła za ostatnie lat dziesięć o 50%, a za ostatnie 25 lat o przeszło 100%. Od czasu odkrycia Ameryki do chwili obecnej wydobyto złota za 13 miliardów dolarów. Wartość będącego obecne złota wynosi 11 miliardów. Wartość monet i złotych na całej kuli ziemskiej szacują na 7 miliardów dolarów.

W ciągu ostatnich lat 25 na całym świecie wyprodukowano złota za 6 miliardów dolarów.

Co się tyczy podziału złota podług krajów, to statystyka wykazuje najwięcej złota w Stanach Zjednoczonych.

Poniższa tablica wykazuje podział złota pomiędzy poszczególnymi krajami.

	Dolarów
Stany Zjednoczone	1,613,000,000
Niemcy	1,044,000,000
Francya	926,000,000
Rosya	917,000,000
Anglia	565,000,000
Austro-Węgry	303,000,000
Włochy	258,000,000
Australia	158,000,000
Egipt	140,000,000
Argentyna	140,000,000
Turcya	132,000,000
Indye	113,000,000
Japonia	96,000,000
Kanada	66,000,000
Brazylia	51,000,000

Z kraju.

Z czeskich dni. Przyjęcie gości czeskich w Częstochowie i Warszawie, jak również na stacyach kolei Wiedeńskiej, miało charakter serdeczny i uroczysty. W Warszawie zgotowano pobratymcom wspaniałe owacye, a przejazd ich przez miasto był prawdziwie tryumfalny. Wypowiedziano niezliczoną ilość mów z jednej i drugiej strony. Godnem jest zaznaczenia, że kiedy Polacy w swych mowach upokarzając sięwobec kultury Czechów, podkreślali swój patryotyzm „uszlachetniony i pogłębiony przez katolicką kulturę“ i budowali na tej kulturze swoje nadzieje, Czesi—przeciwnie — z naciskiem i dumą przypomnieli epokę husycką, jako początek odrodzenia i niezależności narodu. Dr. Grosz nazwał czasy husytyzmu „najsławniejszym i najważniejszym okresem narodu czeskiego“ — i wyraźnie zaznaczył, że Polacy sympatyzowali z husytami.

„A gdy tysiące nieszczęsnych Czechów — mówił dr. Grosz — zmuszano za przekonania do opuszczenia ojczyzny, w której w perzynę obrócono kościoły i szkoły, nie gdzieindziej, jak pod strzechą braci polskich, wolno było głosić idee braci czeskich, wykwit czeskiej wiary i kultury, tak po polsku jak i po czesku.“

Słowa te przedrukował nie tylko „Głos Warszawski,“ ale nawet — o zgrozo — „Dziennik Powszechny“. Świadczą one, jak nizko, w stosunku do owych czasów, upadł dziś naród Polski, kiedy wówczas, pomimo blizkości średniowiecza, mógł się okazać tolerancyjnym dla przychodniów braterskiego narodu, głoszących nowe idee, a dziś—dla własnych synów, wska-

zujących drogą ku odrodzeniu i podniesieniu narodu — ma tylko słowa złorzeczenia i kłonicę.

Wśród powodzi mów i głosów z okazyi przyjazdu Czechów, na wyróżnienie zasługuje rozumny i szlachetny głos Bolesława Prusa. Pisze on między innemi:

„Pomiędzy nami i Czechami, obok wielkich podobieństw, istnieje uderzająca różnica, która z naszej strony i dla naszego narodu powinna uledz zmianie. I my i Czechowie mieliśmy wielką przeszłość polityczną; my i Oni doznaliśmy strasznych klęsk. Oni i my usiłujemy odrodzić się pośród ciężkich trudów i przeszkód. Na tem polegają podobieństwa między obu narodami. Różnica zaś, bardzo głęboka niestety! a dla nas w najwyższym stopniu niekorzystna, leży w programach naszej narodowej działalności. Czechowie, co jest chlubą ich i dowodem wielkiego rozumu, zwrócili przedewszystkiem uwagę na pracę dla cywilizacyi swego narodu; my, co jest naszem nieszczęściem, zahypnotyzowaliśmy się polityką.

„Cywilizacya to znaczy hygiena prywatna i publiczna, dobrobyt wszystkich klas społecznych, dłuższe życie, oświata, obfitsze rezultaty pracy, rozwój nauk i sztuk, zwiększenie poczucia sprawiedliwości i solidarności społecznej, czego koroną jest hasło „jeden za wszystkich, wszyscy za jednego.“ Polityka zaś bardzo często była stekiem intryg, a niekiedy i zbrodni, wołających o pomstę do nieba. Kto nie ma sił i odpowiednich talentów, ten bodaj czy nie lepiej zrobi, usuwając się na jakiś czas od politycznych zagadnień. Tak w swoim czasie postąpili Czechowie: stworzyli przedewszystkiem czwilizacyę i dopiero na tej murowanej podstawie oparli swoją politykę. Dzięki czemu mają dziś wysoką cywilizacyę i dobrą politykę. My zaś, którzy molochowi politycznemu ofiarowaliśmy nasz czas, pracę i zdolności, nawet życie i przyszłość naszych dzieci, my mamy dziś opłakaną cywilizacyę i krwawą, kajdanami brzęczącą politykę.“

Że cywilizacya nasza jest istotnie opłakana, dowodzi fakt, iż witanych tak serdecznie braci-Czechów okradziono sromotnie w różnych punktach kraju, nawet w Częstochowie, tuż pod bokiem narodowej świątnicy.

„Goście czescy—pisze „Rozwój“ № 138 —kilkakrotnie w naszym kraju padli ofiarą złodziejskich zamachów. Na stacyi Granicy rzezimieszek zabrał jednemu z gości 150 rubli. Nie dojechano do Częstochowy, a już drugi czech poczuł się lżejszym o 40 rubli. W samej Częstochowie ograbiono trzeciego gościa tak, że zabrawszy mu 800 koron i całe ubranie, pozostawiono zaledwie... kamaszki.

„Warszawa posunęła się dalej.

„Członkowie komitetu pp. dr. Kurtz i Klitynowicz dowiedzieli się, że ktoś zbiera składki na „utajoną“ Macierz Szkolną, i że operuje pomiędzy Czechami, którzy zwłaszcza dla Macierzy wielką mają miłość i poszanowanie.“

Biedni Czesi, na drugi raz będą ostrożniejsi.

Wychodźtwo włościan. Wychodźtwo włościan polskich za zarobkiem do Prus, —jak pisze korespondent „Warsz. Dniew.“ z osady Piotrków, — było w roku bieżącym znacznie mniejsze, aniżeli w latach poprzednich. Znaczna część robotników powróciła już z zagranicy, nie doczekawszy się końca sezonu roboczego, który bywa zwykle późną jesienią i nawet około świąt Bożego Narodzenia.

Zmniejszenie się wychodźtwa do robót rolnych, tłomaczy się następującemi okolicznościami: po pierwsze, zmniejszeniem płacy robotnikom polskim zagranicą mniej więcej o pół marki, po drugie—zmniejszeniem zapotrzebowania robotnika polskiego z powodu większego zaofiarowania sił miejscowych, wskutek zamknięcia wielu fabryk i zakładów przemysłowych, i po trzecie — ogromną drożyzną w Prusiech, będącą następstwem zarówno zastoju w przemyśle fabrycznym, jako też podniesienia akcyzy od wielu towarów kolonialnych i innych. Jakkolwiek nowa akcyza wejdzie w życie dopiero od 1-go października r. b., jednakże fabrykanci podnieśli już ceny wielu artykułów. Tak naprz. ceny towarów galanteryjnych nie są niższe niż w Królestwie. Na kawę, cygara, zapałki nałożono akcyzę; od wódki akcyzę podniesiono. Oczywiście, że to wszystko będzie z korzyścią dla przemysłu krajowego i wpłynie na zmniejszenie przemytnictwa.

Fabryka w Ostrowcu. W jesieni ruszają wielkie piece w ostrowieckich zakładach górniczych, a więc dużo ludzi znajdzie pracę. Codziennie administracya fabryczna przyjmuje nową partyę ludzi do pracy. Dobry to objaw, bo zastój w przemyśle żelaznym za lat ostatnich dał się zbyt boleśnie odczuć tutejszemu społeczeństwu.

Groźny pożar. Straszna klęska dotknęła mieszkańców wsi, zwanej wsią Bielawską. W dnia 10-go b. m. ogień zniszczył doszczętnie wieś całą, z 37 osad złożoną. Rozszalałe płomienie tak szybko ogarnęły budynki, że nic uratować nie zdołano i całe mienie mieszkańców—zbiory tegoroczne, porządki gospodarskie, trzoda chlewna, drób — wszystko to stało się pastwą płomieni.

Dola aplikantów-telegrafistów. W Warszawie w tych dniach bawił naczelnik głównego zarządu poczt i telegrafów, p. Sewastianow. Przy zwiedzaniu warszawskiej centralnej stacyi telegraficznej p. Sewastianow zwrócił uwagę na opłakany los aplikantów telegraficznych. Przy warszawskiej stacyi telegraficznej istnieje szkoła telegrafistów. Osoby, które ją ukończą, przyjmowane są do służby. Zazwyczaj aplikanci tacy czekają na wakans po 5 lat, pełniąc na stacyi służbę bezpłatnie. Otóż główny naczelnik polecił, aby odtąd aplikantom takim wypłacano pensyi 30 rb. miesięcznie do czasu zaliczenia ich na posady etatowe.

Z ŻYCIA MARYAWICKIEGO.

Z Białej Rusi. Otrzymujemy od ks. Antoniego Tułaby list, opisujący wycieczkę jego do wsi Pohost na Białej Rusi, dokąd go ludność tamtejsza zaprosiła

„Wracam z Pohostu. W „Wiadomościach“ była prawda o Białej Rusi. Lud ubogi, rzeczywiście jęczy w niewoli księży. W miasteczku Dołhinowie, przez które przejeżdżałem, zwraca uwagę swą strukturą kościół katolicki. Jest to wielki budynek, opuszczony, nawet krzyża niema, nie tylko wieży. Sterczy jak stodoła. A przecież ksiądz ciągle przez lat kilka zbierał pieniądze na kościół. Skoro tylko pokazałem się w Pahoście, zaraz otoczyła mię gromadka ludzi i zaczęli uskarżać się na księdza.

„Lud tutejszy dosyć biedny, opuszczony, przez księży wyzyskiwaczy i nienawidzony, traktowany jak bydlęta, nogami kopany, ciągle łajany z ambony ostatniemi słowami, przeklinany stale, nie słyszał nigdy słowa pociechy, nauki,—słowa Bożego, a same tylko złorzeczenia i to straszne, np. „żeby was wszystkich cholera wydusiła...“ Oddawna wyczekiwali Maryawitów, jak jutrzenki. To też zbiegli się tłumnie, otoczyli mię jak owieczki, ciekawie a z nieśmiałością przypatrywali mi się, słuchali pilnie, żadnych zarzutów nie stawiając. Szczególnie masa dzieci zbiegła się, cisnęły się wszystkie z prostotą. Rozdałem medaliki i inne pamiątki. Zadowolenie było ogólne.

„Na Różańcu wieczorem było przeszło 500 osób. Na Mszy Św. też było pełno. Przybyli i z innych wiosek. Spowiedź odprawiło 8 osób. Jeden staruszek z dwoma synami kilka wiorst szedł, spiesząc do Pohostu, by zobaczyć kapłana Maryawitę. Po nabożeństwie rzekł: „Po pięćdziesięciu latach, dopiero pierwszy raz słyszałem naukę,“—choć był długie lata szwajcarem przy kościele. Lud tutejszy miłe robi wrażenie. Plon zapowiada się obfity.“

Wybory w Wilnie. W Wilnie dnia 8 sierpnia odbyło się pierwsze ogólne zgromadzenie parafialne. Najpierwszą czynnością zgromadzenia był obiór proboszcza i członków zarządu. Na proboszcza wybrano ks. Antoniego Tułabę; na członków zarządu pp. Józefa Wierzchnickiego i Andrzeja Sawickiego; na zastępców pp. Maciejowskiego i Konstantego Czarneckiego. Następnie zgromadzenie uchwaliło urządzić kaplicę w śródmieściu, a przy niej założyć ochronę i szkołę. Pierwsze to zebranie nie mało podniosło na duchu tutejszą parafię i pozostanie dla wileńskich maryawitów pamiątką miłą i ważną.

Pogrom na Litwie. Donoszą nam z Litwy: W Szylerawie (pow. Władysławowski, gub. Suwalska) prawowierni urządzili pogrom. Oddawna się odgrażali, że muszą wyniszczyć maryawitów, tak iż kamień na kamieniu nie zostanie. Otóż 28 lipca pobili i poranili gospodarza, w którego domu znajduje się kaplica. W krótce potem, 1 sierpnia, o g. 1-ej po północy wdarli się przez okno do kaplicy, okradli kaplicę i gospodarza i z hałasem poszli dalej; w domku przy kaplicy rozbili okna i połamali ramy. W domku tym były same kobiety i dzieci, wszyscy jednak — choć słyszeli i widzieli, co się działo, ukryli się przed napastnikami, aby uniknąć kalectwa lub śmierci. Śledztwo w toku. Dwóch pogromców rozpoznano.

Budowa domu ludowego w Sobótce. W dniu 16 sierpnia odbyło się poświęcenie kamienia węgielnego pod budowę Domu ludowego w Sobótce. Poświęcenia dopełnił ks. Kazimierz Przyjemski przy współudziale ośmiu kapłanów Maryawitów i wielotysięcznej rzeszy ludu. Projektowany dom ma mieścić w sobie ochronę, szkołę, sale zajęć, aptekę, salę odczytową i t. p. instytucye kulturalne. Sądząc z zapału, jaki ogarnął maryawitów parafii Sobótka i okolicy, budynek przed zimą będzie nakryty dachem.

Sklep w Niesułkowie. Maryawici Niesułkowscy dla wspólnej wygody założyli w domu parafialnym sklep. Poświęcenie sklepu odbyło się dnia 15 sierpnia.

Dojenie krów. [1])

Któż nie wie, jak ważnem jest w gospodarstwie mlecznem dokładne wydajanie krów? Przyczynia się ono nie tylko do większej wydajności mleka, ale i do zdrowia krowy. Jeżeli krowa jest dobrze wydajana, to gruczoły mleczne wciąż pobudzane są do czynności i zwiększają swoją wydajność, a tak otrzymujemy mleka więcej. I przeciwnie—jeżeli krowa jest źle wydajana, to nie tylko że tracimy niewydojone mleko, ale nadto i krowa coraz mniej mleka daje, a często ulega zapaleniom wymienia i może stracić mleko zupełnie, lub dawać mleko niezdrowe.

Pewien nadzorca hodowlany w Niemczech, nazwiskiem Klinkmüller, zrobił w tej mierze doświadczenie, które dało ciekawe wyniki. Wybrał on 12 krów równie dobrych, z prawidłowo rozwiniętemi wymionami, i zarówno zdrowych. Każda z tych krów dawała dziennie z dwóch strzyków z prawej strony mniej więcej $9^1/_2$ funtów mleka, a z drugich dwóch strzyków z lewej strony tylko $8^3/_4$ funtów. Klinkmüller zastanowił się, dla czego taka różnica pomiędzy prawą a lewą połową wymienia i doszedł do przekonania, że przyczyną tego jest niedokładne wydajanie lewej połowy wymienia. Doją krowy zwykle z prawej strony, więc ta strona lepiej jest wydajana i więcej daję mleka, niż lewa połowa, która jest dojona mniej dokładnie.

Gdyby się naszym dojarzom i dójkom chciało doić, szczególnie pierwiastki, raz z prawej, drugi raz z lewej strony (np. rano z prawej, wieczorem z lewej strony), to wytworzyłby się tym sposobem równomierny rozwój wymienia, a zatem zwiększyłaby się i wydajność mleka oraz tłuszczu (masła) danej obory. Przypominanie więc ciągłe, aby czysto i dobrze doić, nie powinno nikogo zrażać, stanowi ono bowiem główny warunek nie tylko wydajności mleka u krów, ale i ich zdrowia.

Że tak jest, stwierdza następujące zdarzenie. Tenże hodowca opowiada, że w pewnej oborze, gdzie dojono krowy dwa razy na dzień, pomocnik dojarza udajał zawsze rano mniej mleka niż wieczorem, u dojarza zaś było zupełnie przeciwnie. Gdy Klinkmüller kazał jednę z krów podoić, okazało się, że udojono jeszcze blizko półtora funta mleka. Gdyby tę stratę obliczyć na całą oborę, składającą się z kilkunastu krów, (np. 14), toby się okazało, że niedbałe dojenie przynosi do roku około 500 rubli straty.

Nie na tem jednak koniec. Niedbałe dojenie przyczynia się pośrednio do strat większych jeszcze, wskutek wynikających chorób gruczołów mlecznych.

A zatem każdy gospodarz, jak pilnuje aby zboże jego doskonale było wymłócone, iżby się w kłosach nic ziarna nie zostało, tak podobnież powinien pilnować, aby krowy jego dokładnie były dojone, t. j. czysto i dobrze, raz z prawej strony, drugi raz z lewej.

[1]) Rolnictwo, Hodowla i Przemysł Wiejski, № 28.

CENY ZBOŻA I NASION W WARSZAWIE.

W ubiegłym tygodniu panowała tendencya zniżkowa, wobec znacznych dowozów z Cesarstwa. Żyto rosyjskie jest wyborowe i suche.

	za korzec
Pszenica wyborowa żądano	8.25 — 8.50
„ podolska i wileńska	7.80 — 8.00
Żyto wyborowe krajowe nieco wilg.	5.70 — 5.90
„ średnie wilgotne	5.50 — 5.00
„ rosyjskie wyborowe	5.90 — 6.00
Owies nowy wyborowy	4.15 — 4.20
„ średni wilgotny	3.60 — 3.75

Prenumerata „Maryawity“ wynosi rocznie 4 ruble, półrocznie 2 ruble, kwartalnie 1 rubel. Adres Redakcyi i Administracyi — Łódź Franciszkańska 27. Telefonu 12-73. Prenumeratorzy „Maryawity“ otrzymują „Wiadomości Maryawickie“ bezpłatnie.

Sierp.	KALENDARZYK.		Wsch. słońca	Zachód Słońca	Dnia	Wschód Księżyca	Zachód Księżyca	Długość dnia	Ubyło dnia
19	Czwartek	Maryana i Ruf.	g. 4 m. 49	g. 7 m. 18	20	g. 9 m. 21 r.	g. 9 m. 2 w.	g. 14 m 23.	g. 2 m. 22
20	Piątek	Bern. Op. D. K.	g. 4 m. 50	g. 7 m. 15					

(ODMIANY KSIĘŻYCA: columns Dnia – Ubyło dnia)

Redaktor i Wydawca Ks. Jan Kowalski, Maryawita.
Drukarnia Ks. Jana Kowalskiego w Łodzi, Franciszkańska 27.